

Nasz rynek pracy, demografia, wzrost PKB, system emerytalny i dobrobyt mocno ucierpią w razie masowego exodusu z Polski cudzoziemców, głównie z Ukrainy. Pomyślmy chłodno, gdzie jest nasz interes, i kalkulujmy go w starciu z Kijowem, który zadaje nieczyste ciosy.

Chiny, lata 50. Trwa kampania walki z „czterema plagami”. W czasie tzw. Wielkiego Skoku Mao Zedong ogłasza, że jedną z nich są... wróble wyjadające ziarno do zasiewów. Chińczycy je trzebią, doprowadzając do rozmnożenia się szarańczy i głodu. **Ostatecznie Chiny sprowadzają ptaki z ZSRR, by przywrócić równowagę w ekosystemie.** Czy my i nasi politycy nie popełniamy takiego samego błędu „wzmoczenia”, nie umiając na chłodno skalkulować interesów wynikających z obecności u nas cudzoziemców, zwłaszcza z Ukrainy? Bo gdy spojrzymy na fakty i dane, to nasze działania mogą przypominać chiński błąd.

Oddzielmy własne interesy ekonomiczne – na pobycie u nas cudzoziemców z Ukrainy i Białorusi wiele zyskujemy – od emocji wynikających z politycznych, dziś nieczystych, ciosów Kijowa. Nie dajmy się zwieść emocjonalnym narracjom skrajnych polityków, podsycanych przez trolle Moskwy. **Chłodno kalkulujmy, co leży w naszym interesie.**

Kim są cudzoziemcy w Polsce?

Prześledźmy podstawowe dane ekonomiczne opisujące pobyt cudzoziemców w kraju. Jak wpływają na naszą sytuację na rynku pracy, system ubezpieczeń społecznych, demografię, finanse publiczne i wzrost PKB? Zanim do tego przejdziemy, odpowiedzmy, kim właściwie są. Niestety nie mamy tu bardzo dokładnych statystyk. Dane publikowane przez GUS, ZUS, UdSC, MSZ i MRPiPS nie są kompatybilne. **Jednak w raportach, analizach i szacunkach rządu mówi się dość powszechnie o liczbie ok. 2,3-2,5 mln, co stanowi potężną grupę - ok. 7 proc. populacji.**

Najlepsze dane dotyczące pobytów (czyli tego, co najbardziej interesujące, bo dotyczy imigrantów, którzy są u nas dłużej) dostarcza Urząd do Spraw Cudzoziemców. Wskazuje, że w styczniu tego roku przebywało u nas 2,017 mln cudzoziemców. Największe grupy to:

- Osoby objęte tzw. ochroną czasową (to na tej podstawie przebywają u nas przybyli po 2022 r. uchodźcy). **Jest ich blisko 1 mln, praktycznie wszyscy**

to Ukraińcy.

- Dużą i o wiele bardziej różnorodną grupą są osoby przebywające na podstawie tzw. pobytu czasowego – jest ich prawie 770 tys. To głównie osoby pracujące w Polsce i ich rodziny (mające na to zezwolenie) lub studenci. Tutaj najwięcej mamy Ukraińców (482 tys.), ale są też Białorusini (89 tys.), Hindusi (24 tys.), Gruzini (23 tys.), Rosjanie czy Wietnamczycy (po 9 tys.).
- Kolejna grupa to osoby posiadające w kraju tzw. pobyt stały (ten jest już bardziej wiążący, przyznawany np. osobom z Kartą Polaka, po długotrwałych pobytach czy małżonkom Polaków). Jest ich ponad 126 tys. i są to głównie Ukraińcy i Białorusini (odpowiednio 58 i 42 tys.).
- Tzw. zarejestrowani obywatele UE to kolejna duża grupa. Mają dowolność przebywania i pracy w Polsce, ale jeśli są u nas dłużej niż 3 miesiące, powinni się zarejestrować. Jest ich blisko 54 tys. Głównie z Niemiec (12 tys.), Włoch (6 tys.), Francji i Hiszpanii (po 4 tys.). **Ten obowiązek jest jednak właściwie nieegzekwowalny, więc można przypuszczać, że jest ich znacznie więcej.**
- Mamy też blisko 61 tys. tzw. rezydentów długoterminowych (to cudzoziemcy, którzy otrzymali specjalne zezwolenie na pobyt, umożliwiające osiedlenie się na stałe w Polsce, po co najmniej 5 latach legalnego przebywania). Najwięcej takich osób pochodzi z Ukrainy (47 tys.), są też Wietnamczycy (ponad 3 tys.), Chińczycy, Białorusini czy Rosjanie (po ok. 1,5–2 tys.).
- Blisko 18 tys. to osoby objęte tzw. ochroną uzupełniającą (udziela się jej cudzoziemcom, którzy nie są uznani za uchodźców, ale ich powrót do kraju wiązałby się z ryzykiem poważnej krzywdy). Pochodzą głównie z Białorusi (10 tys.), Ukrainy (6,6 tys.) i Rosji (blisko 1 tys.).
- Bardzo nieliczna jest w kraju grupa osób posiadających status uchodźcy. To zaledwie 3,3 tys. osób z bardzo różnych krajów świata, najwięcej z Białorusi i Rosji.

W ten oto sposób doszliśmy do – sumując te liczby (nie wspominamy tutaj o zdecydowanie mniejszych grupach cudzoziemców, którzy przebywają w Polsce na podstawie innych form legalizacji pobytu) – 2 mln cudzoziemców. Jest to już liczba dość zbliżona do wspomnianych szacunków 2,3–2,5 mln, bo trzeba pamiętać, że część osób może przebywać u nas na podstawie ruchu bezwizowego, część mogą stanowić osoby z UE, które się nie zarejestrowały, a część może przebywać nielegalnie. **Trzeba też pamiętać, że wszędzie na świecie, a zwłaszcza w strefie Schengen, dokładne, co do jednej osoby, wyliczenie liczby**

cudzoziemców jest właściwie niemożliwe. Ludzie wciąż się przemieszczają.

A jak wygląda – co chyba wszystkich interesuje najbardziej – podział tych 2 mln cudzoziemców ze względu na narodowość? Tu zaskoczeń nie ma. Prawie 78 proc. to Ukraińcy (1,56 mln), następnie Białorusini (7 proc., 144 tys.), daleko po nich Hindusi (26 tys.), Gruzini (24 tys.) i Rosjanie (20 tys.). Stanowią oni po ok. 1–1,5 proc. cudzoziemców. Pozostałe narodowości są reprezentowane w bardzo małych liczbach, nieprzekraczających 1 proc. cudzoziemców.

Widać więc, że dominują ludzie ze Wschodu (85 proc. cudzoziemców). Do tego dochodzi spora grupa osób z krajów UE i Wielkiej Brytanii (blisko 5 proc. wszystkich). Innymi słowy: 9 na 10 cudzoziemców w Polsce to osoby z bliskich nam kulturowo Ukrainy i Białorusi oraz mieszkańcy krajów UE.

Można zatem powiedzieć, że **opowieści o najeździe do Polski osób z dalekiej Azji czy innych egzotycznych kierunków nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością i są raczej przykładem dowodów anegdotycznych niż realnego zjawiska.** Oczywiście w ostatnich latach przybywa migrantów z Filipin, Indii, Nepalu czy Kolumbii (może ich być łącznie w Polsce ok. 50–100 tys.), ale po pierwsze przyjeżdżają do nas czasowo do pracy, a po drugie stanowią naprawdę niewielki ułamek.

Rzesza pracujących

No dobrze. Skoro wiemy już, kim są, to spójrzmy, czy żyją na „nasz koszt”. Na początek dane z rynku pracy. Jak wskazuje NBP w raporcie z końca 2025 r., „dochody z pracy są podstawowym źródłem utrzymania imigrantów z Ukrainy”. Jest tak w przypadku 92 proc. imigrantów przedwojennych i 78 proc. uchodźców.

Podobne wnioski przynosi wydany właśnie raport autorstwa Deloitte, Instytutu Spraw Publicznych i IPSOS „Migracja w Polsce. Fakty. Wpływ. Kierunki działania”. Jego autorzy szacują liczbę pracujących w kraju cudzoziemców na ok. 8 proc. wszystkich zatrudnionych. Mowa więc o liczbie ok. 1,4 mln osób. ZUS prezentuje z kolei dane mówiące o ponad 1,3 mln ubezpieczonych (tj. pracujących) osób. **Mamy też w Polsce około 100 tys. firm prowadzonych przez cudzoziemców.**

Na podstawie tych danych można szacować, że w kraju pracuje (trzeba też pamiętać o szarej strefie, pracy w rolnictwie, pracownikach sezonowych) ok. 1,5–1,6 mln obcokrajowców (spora grupa niepracujących to dzieci lub ucząca się młodzież).

To potężna armia ludzi. Czy można wyobrazić sobie, co stanie się z naszą gospodarką, gdyby duża część z nich, w razie zaostrzającej się antyimigranckiej retoryki, zdecydowała się wyjechać z kraju? Jak poradziłyby sobie bez nich firmy produkcyjne, usługowe, gospodarstwa domowe? Warto brać to pod uwagę w rachunku.

Demograficzny dopalacz

GUS podał właśnie, że nad Wisłą mieszka blisko 39 mln ludzi. To pewnie rekordowa liczba po II wojnie światowej. A przecież populacja nam się kurczy, bo rodzi się mniej dzieci, niż umiera starszych osób. Tę różnicę uzupełniają cudzoziemcy – GUS szacuje ich liczbę w najnowszej publikacji na 2,3 mln. Mają też swój „wkład” w liczbę rodzących się u nas dzieci. Ok. 7 proc. urodzeń to dzieci przybyszów. **Mamy ponadto ok. 240 tys. dzieci cudzoziemców kształcących się w naszych szkołach i przedszkolach.** To tyle samo, ile urodziło się w kraju w całym 2025 r. Czyli te dzieci stanowią dokładnie jeden rocznik urodzeń.

NBP bada uchodźców pod względem cech społeczno-demograficznych. Z tych badań wynika, że imigranci z Ukrainy są dobrze wykształceni – aż 42–48 proc., w zależności od fali, gdy przybyli, ma wykształcenie wyższe, kolejne 33–41 proc. – średnie. Są też młodzi. Około 20 proc. z nich nie ma nawet 26 lat, kolejne ok. 50 proc. jest w wieku do 44 lat. Jeśli spoglądamy na statystyki cudzoziemców ubezpieczonych w ZUS, to widzimy, że 80 proc. z nich nie ma ukończonych 50 lat.

Jakie wnioski płyną z tego dla nas? Cudzoziemcy z bliskich nam kulturowo krajów, a tacy w przytłaczającej większości żyją nad Wisłą, mogą być dla nas cennym zasobem demograficznym. Może zabrzmi to brutalnie w stosunku do Ukraińców, ale czy te ćwierć miliona dzieci, które przejdzie przez polski system edukacji, będzie w przyszłości bardziej Polakami czy Ukraińcami?

Nasze doświadczenia poakcesyjne, gdy także nasi rodacy urodzili dzieci za granicą, wskazują jedno: te dzieci raczej zostaną w Polsce i czuć się będą bardziej mieszkańcami naszego kraju niż kraju swoich rodziców. Pamiętajmy również, że w tej „wojnie o ludzi” Kijów ma swoje, sprzeczne z nami, interesy. Chce doprowadzić do tego, by do kraju wrócili emigranci. Może zabrzmi to cynicznie, ale nam tak bardzo na tym nie zależy, biorąc pod uwagę to jak wtopili się oni w naszą gospodarkę i społeczeństwo. Warto to kalkulować.

Emerytalny złoty biznes

Cudzoziemcy zasilają też istotnie kasę ZUS. Z samych tylko składek na emeryturę i rentę wpłacili do zakładu w 2025 r. 21,5 mld zł. Stanowi to już 6,3 proc. całości. Innymi słowy: co szesnasta złotówka pochodzi od nich. Warto porównać to z wypłacanymi im świadczeniami. Na emerytury i renty cudzoziemców w 2025 r. ZUS przeznaczył 376 mln zł. **Kwota ta stanowiła 0,094 proc. ogólnej kwoty tych świadczeń. Innymi słowy, do ZUS wpływa 57 razy więcej ze składek cudzoziemców, niż otrzymują oni w formie świadczeń!**

Większość opłacających składki do ZUS to mężczyźni (60 proc.). Są też młodzi. Dominują osoby w wieku 20–49 lat, stanowiąc 80,4 proc. Największą grupę stanowią pracownicy (blisko 60 proc.), choć sporo z nich zakłada też własne firmy. Od 2023 r. wyraźny jest wzrost udziału obcokrajowców prowadzących działalność. W I. 2018–2022 odsetek ten wynosił 3 proc., w 2025 r. już 7,1 proc.

Oczywiście w przyszłości trzeba liczyć się z tym, że proporcje wpływów do wydatków będą się zmieniać ze względu na nabywanie prawa do emerytur przez obcokrajowców. Na razie jednak są one dla nas więcej niż korzystne. Trzeba o tym pamiętać.

Finanse publiczne na plus

Raport BGK z 2025 r. wskazuje na korzyści dla budżetu z tytułu obecności imigrantów. Autorzy piszą, że „biorąc pod uwagę szacunkową wartość podatków płaconych w Polsce przez migrantów z Ukrainy, można stwierdzić, że na każde 1 zł otrzymane przez obywateli Ukrainy w ramach programu „Rodzina 800 plus” migranci wpłacili do polskiego budżetu państwa około 5,4 zł”. A było to jeszcze przed ograniczeniem im prawa do pobierania świadczenia na dzieci.

W podobnym duchu szacuje to wspomniany raport „Migracja w Polsce”. Jego autorzy z Deloitte wskazują, że podatki i składki społeczne płacone przez cudzoziemców w 2024 r. sięgają „od 66,2 mld zł w scenariuszu konserwatywnym do 130,5 mld zł w scenariuszu optymistycznym. To podobna albo dwukrotnie większa kwota niż przypadające na nich wydatki publiczne”.

Nasz sektor finansów publicznych zyskuje na obecności migrantów przede wszystkim dlatego, że są młodzi i aktywni zawodowo. To bardzo ogranicza wydatki na ich rzecz z tytułu np. emerytur czy kosztów funkcjonowania systemu ochrony

zdrowia, ale daje za to spore wpływy do naszego budżetu. W efekcie przychody przekraczają wydatki.

Ile dokładają do PKB?

Ostatni szacunek, jaki warto przywołać, dotyczy tego, o ile mniejsza byłaby nasza gospodarka, gdyby w Polsce nie było cudzoziemców. Eksperci z Deloitte wskazują, że nasze PKB byłoby niższe o ok. 5–10 proc. Co to oznacza? Jeśli spojrzymy na to, że **całe nasze PKB to ponad 4 bln zł, to oznaczałoby to, że bez cudzoziemców byłoby ono o ok. 300–400 mld zł mniejsze.**

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że udział państwa w naszym PKB to ok. 50 proc., oznacza to, że w sektorze finansów państwa nie byłoby ok. 150–200 mld zł. **To kwota zbliżona do tego, ile rocznie wydajemy na zbrojenia.** Pomyślmy o tym.

Jak uciec przed demonami?

W największym skrócie: imigracja, z jaką mamy do czynienia w Polsce, to – póki co – dla nas bardziej opłacalny biznes niż studnia bez dna. Cudzoziemcy są młodzi, aktywni zawodowo, dobrze wykształceni i coraz częściej myślą o pozostaniu w Polsce. Nie mamy też póki co problemu z ich integracją i przestępczością. Z perspektywy wskaźników ekonomicznych imigracja najzwyczajniej w świecie nam się opłaca.

Oczywiście mamy w tym obszarze potężne wyzwania. Jak nie dopuścić, by tworzyli getta? Jak ich integrować? Jak nie pójść drogą Europy Zachodniej, która popełniła w tej sprawie sporo błędów i dziś musi borykać się z problemem „no-go zones”? Jak wykorzystać ich kwalifikacje, zwłaszcza takie, których brakuje u nas? No i **pytanie fundamentalne – jaka może być ich liczba, by zachować spójność społeczną i nie dopuścić do konfliktów?** Oraz kogo przyjmować i integrować w pierwszej kolejności, a kogo unikać. Powinniśmy też wreszcie stworzyć prawdziwą strategię przyciągania do kraju Polaków i ich potomków. Mamy na świecie ponad 20-milionową diasporę, a do tej pory nie mamy realnego planu, jak sięgać po te zasoby i utrzymywać je w styczności z krajem.

W czasie dyskusji o brexicie słusznie oburzaliśmy się, gdy tamtejsza debata piętnowała Polaków za „nieróbstwo”, „kradzież miejsc pracy” i „życie na socjalu”, mimo że Brytyjczycy ogromnie zyskiwali na pobycie naszych rodaków, a oni gremialnie pracowali. Zapytajmy siebie, jak nie dopuścić do tego, że podobnie – ze

szkodą dla siebie – zachowamy się w stosunku do Ukraińców? Czy na pewno leży w naszym interesie, by zachęcać te osoby do wyjazdu? Czy nie jest w naszym interesie, by te ok. 240 tys. ukraińskich i białoruskich dzieci zostało w kraju po tym, gdy przejdą przez cały program naszej edukacji? **I czy całe to „polowanie” na ludzi z Ukrainy służy naszej racji stanu?** Kto może tutaj podbijać te emocje i czy nie zależy na tym Rosji?

Oczywiście nieczyste ciosy z Kijowa wymagają reakcji. Ale oddzielmy chłodno ten obszar od opłacalnej dla nas ekonomicznie sfery ich przebywania i pracy w Polsce. Nie dajmy się prowokować i nakręcać.

Pierwotnie komentarz ukazał się na portalu Zero.pl:

<https://zero.pl/news/ilu-cudzoziemcow-pracuje-w-polsce-wplyw-migracji-na-pkb-i-zus-raport>